

Bp ZBIGNIEW KIERNIKOWSKI*

DZIAŁANIE CZŁOWIEKA DLA BOGA A DZIEŁO BOGA W CZŁOWIEKU (J 6,26-29)

Działanie człowieka podejmowane ze względu na Boga czy jakkolwiek pojętego bóstwa to jeden z przejawów i wyrazów religijności. Jest to pierwotny odruch, w którym człowiek, poznając swoją ograniczoność i niewystarczalność, zwraca się do kogoś większego od siebie, od kogo czuje się zależny. Przeświadczenie o swojej zależności i uznanie tego, od którego jest się zależnym, prowadzi do podejmowania adekwatnych do tego działań. Wchodzą tu w grę dwa czynniki, które są powiązane ze sobą i w jakiejś mierze zależne od siebie: oddawanie czci i chwały Bogu (bóstwu) oraz zdobywanie przychylności Boga (bóstwa) dla zabezpieczenia własnej pomyślności, własnej egzystencji.

Chrześcijaństwo (właściwie całe objawienie) nie neguje takiego sposobu bycia człowieka przed Bogiem, jednakże całkowicie go przerasta. Można powiedzieć, że zdecydowanie przekracza wszystkie kategorie religijności przez to, że wprowadza w postawę wiary w odniesieniu do objawionej obietnicy. Objawienie obietnicy to czysty dar ze strony Boga, który jest osadzony w Jego zamyśle i zostaje obwieszony człowiekowi. Ten dar spełnia się w procesie stopniowego odkrywania tajemnicy, w miarę jak człowiek, który otrzymał pierwszy dostęp do obietnicy, pozwala się prowadzić i dorasta do jej przyjęcia w postawie wiary.

* Bp Zbigniew Kiernikowski – biskup diecezji legnickiej, profesor doktor habilitowany nauk teologicznych (doktor nauk biblijnych); e-mail: bp@diecezja.legnica.pl.

Ów proces poznawania i przyjmowania obietnicy jest owocem działania Boga, na które człowiek odpowiada. Stopniowo w wierze poddaje się on Bogu, doświadczając coraz mocniej Jego działania. Przechodzi od swoich naturalnych religijnych odruchów, by czynić coś dla Boga, do gotowości przyjmowania dzieła Boga w sobie. W ten sposób otwiera się na to, jak Bóg tworzy jego nową historię i jego nową tożsamość. Człowiek uczestniczy w tej historii, współdziałając z mocą Boga, ale głównym działającym jest sam Bóg. Cały ten proces, w którym człowiek zostaje uzdolniony do bycia w jedności z Bogiem, można nazwać nowym stworzeniem albo stwarzaniem nowości.

W historii zbawienia działanie Boga na rzecz człowieka uzyskało pełnię we wcieleniu i tajemnicy paschalnej Jezusa. Jezus działał w imieniu działającego Ojca (zob. J 5,17; 10,37 n.; 14,10 nn.). Tę zbawczą rzeczywistość zostawił Kościołowi w Ewangelii i w sakramentach. Zapowiedział, że wierzący w Niego będą dokonywali podobnych dzieł (J 14,12). Istotę zależności działania człowieka względem działania Boga w sposób najbardziej trafny ujmują i streszczają słowa Maryi: „Wielkie rzeczy uczynił mi Wszchemocny” (Łk 1,49). Odnoszą się one pośrednio także do Kościoła i do każdego wierzącego ucznia Jezusa.

Podjmuję refleksję nad tym aspektem przejścia czy może raczej przechodzenia od działania religijnego do przeżywania historii zbawienia, w której kształtuje się życie człowieka na obraz i podobieństwo Boga. Czynię to, odnosząc się do fragmentu Ewangelii według św. Jana, który przedstawia sytuację, w której ludzie z tłumu podążającego za Jezusem nad brzegami Jeziora Genezaret zadali Mu pytanie: „Cóż mamy czynić, abyśmy wykonywali dzieła Boże?”. Jezus dał im wówczas taką odpowiedź: „Na tym polega dzieło zamierzone przez Boga, abyście uwierzyli w Tego, którego On posłał” (zob. J 6,28).

1. ANALIZA TEKSTU J 6,26-29

Kontekst wydarzenia

Słowa, które są przedmiotem naszej analizy, św. Jan Ewangelista umieszcza w ramach działalności Jezusa nad Jeziorem Tyberiadzkim¹ w czasie, gdy zbliżało się święto żydowskie, Pascha². Za Jezusem szły tłumy, bo ludzie widzieli znaki,

¹ Odnośnie do zagadnienia usytuowania 6. rozdziału w Ewangelii Janowej oraz miejsca rozważanej perykopy zob. np. komentarz R. SCHNACKENBURG. *Das Johannesevangelium*. II Teil. Freiburg – Basel – Wien 1971 s. 6-14 oraz 41-59; zob. też S. MĘDALA. *Ewangelia według św. Jana. Rozdziały 1-12*. Częstochowa 2010 s. 538-542.

² Określenie bliskości tego święta ma nie tyle charakter chronologiczny, ile raczej teologiczny. Chodzi o odniesienie cudu rozmnożenia chleba, a następnie słów Jezusa do Paschy. Przy czym ważne jednak jest nie tylko samo święto, ale także, i to przede wszystkim, owo wydarzenie, które to święto przywoływało i celebrowało, czyli pierwsza Pascha. Pascha to przejście. Przeżyli ją Hebrajczycy jako

których dokonywał wobec chorych. Wobec tych tłumów Jezus dokonał cudu rozmnożenia chleba (J 6,4-15). Ten cud stał się punktem wyjścia i w pewnym sensie głównym motywem mowy, którą Jezus wygłosi później w synagodze w Kafarnaum (zob. J 6,59). Rozmnożenie chleba dokonało się na oczach ludzi podążających za Jezusem. Potem jednak miało miejsce jeszcze inne wydarzenie, którego świadkami byli tylko uczniowie. Podczas gdy jezioro burzyło się od silnego wiatru, a uczniowie trudzili się wiosłowaniem, zmierzając na drugi brzeg w kierunku Kafarnaum, zobaczyli Jezusa krocącego po jeziorze. Chcieli zabrać Go do łodzi, ale oto łódź nagle znalazła się na brzegu, do którego zmierzali (6,19-21). Ludzie jednak szukali i znaleźli Jezusa³.

Ludzie szukający Jezusa nie wiedzieli o tym wydarzeniu. Szukali Go, mając zamiar obwołać go królem, co było ich reakcją na cudowne rozmnożenie chleba. Jest to zrozumiałe, bo nie tylko byli świadkami cudu, ale także jego beneficjentami. Nie znali jednak sensu tych wydarzeń. Ani rozmnożenia chleba, ani kroczenia Jezusa po wodzie i sprawienia, że łódź w cudowny sposób dotarła do brzegu, czyli do celu, do którego zmierzali. Tymczasem jedno i drugie wydarzenie to nie tylko znaki same w sobie, ale zaproszenie do wejścia w tajemnicę Jezusa. Rozmnożenie chleba to zapowiedź pokarmu, który nie ginie, a chodzenie po wodzie, czyli po żywiole śmiertelności, i szczęśliwe dotarcie do brzegu to zapowiedź zmartwychwstania⁴.

wyjście z niewoli egipskiej. Pascha oznacza gwałtowne przejście z jednej sytuacji egzystencjalnej do drugiej, innej, nieprzewidywalnej ze strony ludzkiej. Pascha to interwencja Boga na rzecz człowieka, który znalazł się w niewoli itp. Więcej na temat znaczenia Paschy w tym kontekście zob. MĘDALA. *Ewangelia według św. Jana* s. 548 n.

³ Nie ulega wątpliwości, że te trzy wydarzenia (rozmnożenie chleba, chodzenie po wodzie i szukanie Jezusa) są związane z następującą po nich mową Jezusa, chociaż różnie ten związek bywa interpretowany. Zob. MĘDALA. *Ewangelia według św. Jana* s. 569-579.

⁴ W dalszej części dialogu będzie mowa o mannie, która na pustyni utrzymywała Izraelitów przy życiu. O charakterze przerośniętych wydarzeń świadczą również użyte przez autora Ewangelii czasowniki określające działanie Jezusa. W narracji przedstawiającej chodzenie Jezusa po jeziorze użyte są czasowniki περιπατέω (*peripateo*), czyli «chodzić», i ὑπάγω (*hypago*), czyli «przechodzić, dochodzić» itp. Obydwa czasowniki oprócz swego realnego znaczenia mają także znaczenie metaforyczne. Pierwszy odnosi się do sposobu postępowania. Jest odpowiednikiem żydowskiej *halachy*. Uzyskuje specjalną wymowę w zestawieniu z wodą, z morzem (θάλασσα). Można tu widzieć także pewne nawiązanie do przejścia przez wody śmierci czy kroczenia po wodach śmierci. Zob. MĘDALA. *Ewangelia według św. Jana* s. 566. Hiob określa Boga jako tego, który kroczy po morskich głębinach (w przekładzie LXX mamy: περιπατῶν ὡς ἐπ' ἑδάφους ἐπὶ θαλάσσης – Hi 9,8). Motyw przeprowadzenia przez wodę jest często używany dla określenia działania Boga wobec swego ludu (zob. Ps 78,13; Mdr 10,18). Drugi czasownik, złożony: *hyp-ago* (ὑπάγω), wyraża czynność przechodzenia, także zmierzania czy zdążania do jakiegoś celu. W Ewangelii Janowej często wyraża on przejście Jezusa z tego świata do Ojca (zob. np. J 7,33; 8,14; 14,28; 16,5).

Formalne odwołanie do Paschy na początku opowiadania i późniejsze odniesienia do pokarmu na pustyni są zdecydowanym wskazaniem, aby te dwa cudowne wydarzenia oraz mowę Jezusa w synagodze w Kafarnaum i rozpoczynający je dialog, którego fragmentem się tutaj zajmujemy, czytać w kluczu paschalnym. Chodzi więc o dzieło Boga na rzecz swego ludu.

Dialog Jezusa z szukającymi go ludźmi

Gdy ludzie znaleźli Jezusa, a nie wiedzieli, w jaki sposób przeprowił się na drugi brzeg, zapytali: „Rabbi, kiedy tu przybyłeś?”. Jezus nie odpowiedział na ich pytanie, lecz powiedział coś, co w pewien sposób ich demaskowało i czym dotknął motywacji ich działania: „Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: Szukacie Mnie nie dlatego, żeście widzieli znaki, ale dlatego, żeście jedli chleb do sytości”⁵.

Było to mocne stwierdzenie, które wskazuje na jeden z problemów człowieka w ogóle, a w szczególności człowieka religijnego: zabieganie o własną egzystencję i skupienie na własnym działaniu przy braku dostrzegania działania Boga, które jest objawiane przez znaki. Preferowanie własnej egzystencji i własnego działania prowadzi do różnych form religijności, w których człowiek chce pozyskać Boga (czy bóstwo) dla urzeczywistniania swojej wizji życia czy, krótko mówiąc, dla realizacji tylko swoich potrzeb i interesu życiowego⁶. Odkupieńcze dzieło Boga natomiast zmierza do wyprowadzenia człowieka z tej oszukanej sytuacji i wprowadzenia go – przez rozumienie i przyjęcie znaków – w życie zgodne z Jego wolą. Faktorem wyznaczającym kierunek życia i kształtującym jego naturę staje się wówczas obietnica dostępna przez wiarę, a nie logika oparta na ludzkich założeniach i działaniach⁷.

Jezus nie poprzestaje na stwierdzeniu demaskującym niewłaściwe przekonania i oczekiwania szukających Go ludzi. Zmierza do tego, aby człowiek mógł doświadczyć przejścia od ludzkiego działania do przyjęcia i przyjmowania daru z ręki Boga. W taki bowiem sposób sam Jezus pojmuje swoje życie i swoją misję. Powiedział wprost:

⁵ Na temat rozumienia roli znaków w Ewangelii według św. Jana zob. MĘDALA. *Ewangelia według św. Jana* s. 582 n.

⁶ Zob. *tamże* s. 557. Naturalnie, mówimy o sytuacji człowieka po grzechu i jeszcze bez znajomości Ewangelii (dzieła odkupienia). Wspomniana postawa jest skutkiem sięgnięcia przez człowieka po owoc z drzewa poznania dobra i zła (zob. Rdz 3).

⁷ Jawi się tutaj podstawowy problem rozumienia relacji obietnicy do imperatywu moralnego. Albo inaczej ujmując: czy chrześcijaństwo (w ogóle religia objawiona) to oparcie się przede wszystkim na imperatywie (Bożym) oraz na ludzkiej działalności i ludzkich oczekiwaniach czy też na poznaniu i przyjęciu danej przez Boga obietnicy jako Bożej propozycji życia, obwieszczonej jako Ewangelia i celebrowanej w sakramentach.

Syn nie mógłby niczego czynić sam od siebie, gdyby nie widział Ojca czyniącego. Albowiem to samo, co On czyni, podobnie i Syn czyni (J 5,19; por. 5,30; 8,28 itd.).

Po zganieniu tłumów, że szukają tylko zaspokojenia własnych potrzeb, Jezus daje polecenie: „Troszczcie się nie o ten pokarm, który ginie, ale o ten, który trwa na wieki, a który da wam Syn Człowieczy”. Te słowa, jak się wydaje, nie są zwykłym poleceniem normatywnym, zmierzającym do uzyskania bezpośredniego efektu, w tym przypadku wytworzenia pokarmu, który nie ginie. Mają one na celu wprowadzenie człowieka w doświadczenie niemocy czy niezdolności wykonania tego, co to polecenie oznacza, oraz doprowadzenie go do uznania tego stanu rzeczy. Ten moment doświadczenia niemocy jest potrzebny, by w jego konsekwencji człowiek otworzył się na dar działania Boga i na dzieło Boga w nim.

Przyjrzyjmy się bliżej tej części wypowiedzi Jezusa. Zaczniemy od kwestii przekładu czasownika ἐργάζομαι. Jego podstawowe znaczenie to «działać, sprawać, wytwarzać»⁸. Wydaje się więc, że przekłady, które wskazują głównie na troskę czy zabieganie o pokarm, zbyt słabo oddają istotę słów Jezusa. Trzeba raczej pozostać przy podstawowym znaczeniu, jakim jest działanie, które zmierza do «wypracowania», do «wytworzenia», a więc przy przekładzie: „wytwarzajcie pokarm, który nie ginie”. Ale powstaje pytanie, jak człowiek ma wytworzyć pokarm, który nie ginie? O co chodzi Jezusowi, który stawia człowieka wobec takiego zadania? Jakiego działania oczekuje od człowieka? Jak możemy czy powinniśmy rozumieć ten imperatyw Jezusa w odniesieniu do pokarmu, który nie ginie? Jak rozumieć ten imperatyw, skoro Jezus zaraz dopowiada, że Syn Człowieczy da ludziom ten pokarm? Takie pytania mogą się w nas rodzić, gdy głębiej wnikamy w ten fragment Ewangelii Janowej.

Szukając odpowiedzi na te pytania, musimy uwzględnić Janowy sposób przedstawiania rzeczywistości. Jego obrazowanie rzeczywistości odbywa się bardzo często jakby na dwóch płaszczyznach czy dwóch równoległych scenach. Jedna jest realna, druga – metaforyczna, prowokująca do szukania głębszej wymowy przedstawianego faktu lub wypowiedzianych słów. W każdym razie autor czwartej Ewangelii wzywa do pewnej abstrakcji, która umożliwi uchwycenie duchowego wymiaru wypowiedzi i wprowadza w rzeczywistość działania Boga⁹.

⁸ Czasownik ἐργάζομαι ma swoje pierwotne zastosowanie w odniesieniu do pracy rękodzielniczej, wtórnie ma też znaczenie szersze i przenośne. Jako nieprzechodni znaczy: pracować, trudzić się, działać itp. (np. Mt 21,28; 25,16; Rz 4,4 n.; 1 Kor 4,12; 9,6; 1 Tes 2,9). Jako przechodni natomiast: robić coś, wypracowywać, wykonywać czy wytwarzać coś (np. Mt 26,10; J 3,21; 6,28; Dz 13,41; Rz 2,10; 13,10; 1 Kor 16,10; Gal 6,10; 2 Tes 3,11 itp.).

⁹ Warto zwrócić uwagę na to, że imperatyw ἐργάζεσθε odnoszący się do pokarmu, który nie ginie, został użyty w czasie teraźniejszym i dotyczy aktualnego działania człowieka. Natomiast obietnica daru tego pokarmu ze strony Syna Człowieczego jest wyrażona w czasie przyszłym (δώσει), chociaż są też słabiej udokumentowane warianty z czasem teraźniejszym. Schnackenburg

Jeśli więc przyjmujemy na płaszczyźnie realnej znaczenie wspomnianego czasownika, oznaczającego dokonywanie, sprawianie czy wytwarzanie owego pokarmu, który nie ginie, to musimy stwierdzić, że człowiek nie jest w stanie tego uczynić. Po co więc to polecenie Jezusa? Wydaje się, że mamy tu do czynienia z pewną strategią, która niejednokrotnie występuje w Biblii, gdy Pan Bóg stawia człowieka wobec mającego nastąpić obdarowania go nadzwyczajnym (przekraczającym ludzkie możliwości) darem.

Tak jest już na początku stworzenia człowieka. Adamowi Pan Bóg daje możliwość działania, czyli szukania sobie pomocy wśród wszystkiego, co jest *nephesh hajjach* (istotą żyjącą). Jednak pośród tego wszystkiego nie znalazła się stosowna dla niego pomoc (Rdz 2,19 n.). Wobec tego Bóg sam wkracza ze swoim działaniem w sytuację Adama i z jego boku stwarza niewiastę. Widać tu sposób działania Boga. Najpierw Bóg doprowadził Adama do doświadczenia niemocy w próbie rozwiązania problemu swej samotności, a następnie, wobec tego faktu niemocy, sam, ale nie poza Adamem (w jego ciele), zarządził temu, czemu on nie potrafił zarządzić, a co było konieczne, aby stał się w pełni człowiekiem¹⁰, człowiekiem na obraz i podobieństwo Boga.

Inny przykład podobnej strategii Boga wiąże się z czynnikiem bardzo istotnym dla ludu wybranego, jakim jest obrzezanie. Otóż w Księdze Powtórzonego Prawa spotykamy polecenie skierowane do narodu wybranego: „Dokonajcie obrzezania serca” (zob. Pwt 10,16). Przekładając to na współczesny język, możemy powiedzieć: miejcie serce podobne do serca Boga, podobnie bezinteresownie kochające. Objawia się to szczególnie w miłości i dobroci wobec słabszych¹¹. Człowiek jednak nie może przeprowadzić operacji na własnym sercu. Naród zatem nie był w stanie wykonać tego polecenia. Dlatego – według logiki Deuteronomisty –

(*Das Johannesevangelium* s. 48) zauważa, że w Janowej Ewangelii nie ma koncepcji już dokonanego zbawienia przez Syna Człowieczego, dopóki On nie zostanie wywyższony (zob. 3,14; 8,28; por. 12,23 i 32). Najpierw musi się dokonać to, co jest z działania ludzkiego (wywyższenie, czyli ukrzyżowanie Jezusa) i osiągnąć niejako swój kres, aby mogło spełnić się to, co jest owocem działania Boga. Sprzężenie tych dwóch działań można dostrzec w Jezusowym słowie: „Wykonało się” – τετέλεσται (J 19,30).

¹⁰ Pełnia człowieczeństwa na obraz i podobieństwo Boga wyraża się w mocy (zdolności) bycia w relacji z drugim innym niejako kosztem siebie. Zob. Z. KIERNIKOWSKI. *Dwoje jednym ciałem w Chrystusie*. Warszawa 2015 s. 36-40. Jeśli zestawiamy wspomniane dwie sceny z drugiego opowiadania o stworzeniu człowieka, odnoszące się do sposobu zarządzenia „samotności” Adama, to możemy stwierdzić, że Bóg pozwolił najpierw Adamowi przeżyć coś, co okazało się niepowodzeniem, co nie zarządziło jego prawdziwej potrzebie (aby nie był sam dla siebie). Dopiero wtedy, gdy stało się dla Adama oczywiste, że on nie potrafi, Bóg sam podjął się tego zadania, aby Adam otrzymał „stosowną dla niego pomoc”. Dopiero wtedy Adam mógł powiedzieć owe słowa: „Tym razem... / Teraz wreszcie...” (Rdz 2,23). Dokonało się wówczas dopełnienie stworzenia człowieka na obraz i podobieństwo Boga.

¹¹ W języku biblijnym jest to wyrażane w trosce o wdowę, sierotę i cudzoziemca (zob. Pwt 10,17 nn.).

nastąpiło wygnanie babilońskie. Niewola narodu wybranego miała go skonfrontować z rzeczywistością jego niewierności wobec działania Boga i przygotować na przyjęcie nowego etapu historii zbawienia. Na wygnaniu, przeżywając uniżenie, lud niejako został przygotowany do przyjęcia jako daru tego, czego sam nie mógł uczynić, a co było konieczne, aby się w nim stało, by był ludem Boga. Autor natchniony mówi wprost: „Kiedy się spełnią wszystkie te błogosławieństwa i przekleństwa” (Pwt 30,1-3), sam Bóg dokona tego, co nie było możliwe, aby spełnił człowiek w oparciu o swoje siły. Wtedy to Bóg dokona obrzezania serca¹².

Podobnych przykładów mamy w historii zbawienia więcej¹³. Warto tutaj przywołać jeszcze sposób przedstawienia sytuacji pogan i Żydów wobec Prawa. Sytuacja jednych i drugich, mimo realnych różnic w doświadczaniu historii zbawienia, okazała się jednakowo bez wyjścia, ponieważ z uczynków Prawa żaden człowiek nie może być usprawiedliwiony (Rz 3,20)¹⁴. Wobec tej sytuacji niemocy i niemożliwości, czyli swoistego impasu, otwiera się – jako owoc działania Boga w Chrystusie – zupełnie nowa i niezależna sytuacja: „Teraz jednak została objawiona sprawiedliwość Boża niezależna od Prawa...” (Rz 3,21).

¹² Na wygnaniu, pośród utrapienia i rozproszenia, lud otrzymuje obietnicę: „Sprowadzi cię Pan, Bóg twój, do ziemi, którą przodkowie twoi otrzymali w posiadanie, abys ją odzyskał; uczyni cię szczęśliwym i rozmnoży cię bardziej niż twoich przodków. Pan, Bóg twój, dokona obrzezania twego serca i serca twych potomków, żebyś miłował Pana, Boga swego, z całego serca swego i z całej duszy swojej, po to, abys żył” (Pwt 30,5-6).

¹³ Między innymi będzie to nieumiejętność i niemoc Dawida, by chodź w zbroi, którą otrzymał przed walką z Goliatem (zob. 1 Sm 17,38 n.). Wpisują się w to także proroctwa zapowiedzi otwarcia grobów i ożywienia suchych kości (Ez 37). Podobnie możemy przywołać cudowny połów ryb po bezowocnej nocnej pracy rybaków (zob. Łk 5,5; J 21,3-8). U Boga nie ma nic niemożliwego (zob. Łk 1,37). Potrzebne jest jednak wyznanie ze strony człowieka: ja nie mam męża / nie mam mocy, albo: Panie Boże, Ty wiesz, Ty wszystko wiesz (zob. Łk 1,34; Ez 37,3; J 21,17). Trzeba o tym stale pamiętać. Jest to niejako swoista brama do rozumienia daru i łaski ze strony Boga. Znamienne jest, że formacja, jaką Jezus prowadził przez okres swej działalności publicznej, nie doprowadziła do tego, że Ci, którzy szli za Nim, stali się Jego „nieskazitelny” i „niezawodnymi” uczniami i świadkami (Jego dzieła i Jego nauki). Wszyscy potrzebowali tego, co Jezus im zapowiadał, a co oni negowali. Mianowicie: „wszyscy zwątpicie we Mnie” – πάντες σκανδαλισθήσεσθε, czyli dosłownie: „uleganie zgorszeniu” (Mk 14,27; Mt 26,21). Będzie tak ze względu na to, co stanie się z Jezusem i na co On się zgodzi. Jego postawa była nie do przyjęcia dla uczniów, mimo całego okresu ich formowania i zapewnien z ich strony, których szczególnym wyrazem są słowa św. Piotra: „Choćby wszyscy się Ciebie zaparli, ja się nie zaprzę” (zob. Mk 14,29; Mt 26,33). Tymczasem Jezus wiedział, że wszystkim, a w szczególności właśnie temu, którego wybrał na opokę (zob. Mt 16,18), potrzebne było to negatywne doświadczenie, wykazujące totalną niewystarczalność i niewydolność człowieka. Dopiero ten, kto jak Piotr po swym upadku w swoich łzach (zob. Mt 26,75; Łk 22,62) i w swoim wyznaniu (zob. J 21,15-22) potrafi uznać swoją niewystarczalność, pomyłkę itp., staje się tym, kto może w pełni i jednoznacznie przyjąć działanie (dzieło) Boga w człowieku.

¹⁴ Naturalnie, to stwierdzenie odnosi się wprost do Żydów. Pośrednio jednak także do pogan, którzy mogli poznać Boga oraz wynikające z tego poznanie prawo moralne, a jednak nie poznali. Taka jest logika całego rozumowania św. Pawła w Rz 1,18 – 3-20.

Ten impas, to doświadczenie niemocy posłużyło ukazaniu się wielkości i niezależności Bożego daru łaski usprawiedliwienia. Stanowi to pewien paradoks działania Boga w logice odkupienia człowieka i prowadzenia z nim i dla niego historii zbawienia. Doświadczenie niemocy jest elementem, który sprzyja temu, by człowiek otworzył się w sposób czysty i całkowity na to, co Bóg dla niego przygotował, i by przyjął to nie jako coś, co mu się należy czy na co zasłużył, lecz jako czysty dar, który wyzwala otwartość na dalsze działanie Boga¹⁵.

Wracając do interesującego nas fragmentu Ewangelii, możemy powiedzieć, że pokarm, do wypracowania którego wzywał Jezus, został obwieszony jako dar dany przez Syna Człowieczego właśnie na tle doświadczenia niemocy dokonania tego przez człowieka.

Dar, który da wam Syn Człowieczy

Po wypowiedzeniu wspomnianego polecenia, które ma wystawić człowieka na próbę i uświadomić mu jego niemoc, Jezus zaraz ukazuje właściwe rozwiązanie. Nie zostawia człowieka w tym doświadczeniu niemocy. Mówi wprost, że ten pokarm, który nie ginie, da ludziom właśnie On: ἦν ὁ υἱὸς τοῦ ἀνθρώπου ὑμῖν δώσει (J 6,27). Z ludzkiego punktu widzenia brzmi to paradoksalnie. Skoro bowiem zamiarem Syna Człowieczego (Boga) jest to, że to On da człowiekowi ten pokarm, który nie ginie, to w takim razie czemu miało służyć i do czego prowadzić owo uprzednie polecenie, aby czynił, czyli wytwarzał ów pokarm? Obietnica przychodzi, by ukazać rozwiązanie mocniejsze niż tylko ludzkie działanie, nawet jeśli to działanie jest podejmowane na polecenie Pana Boga.

Znamienne jest właśnie to określenie, że jest to dar Syna Człowieczego. Tym samym otrzymujemy wskazanie, że ten dar jest związany z tajemnicą Wcielonego Słowa, które stawszy się człowiekiem, wydało się za człowieka i dla człowieka. Jest to owoc działania Boga Ojca, które zostało spełnione w Jezusie mocą Ducha Świętego. „Jego to bowiem pieczęcią swą naznaczył Bóg Ojciec”. Owo naznaczenie pieczęcią (σφραγίζω – *sfragidzo*) oznacza poświęcenie, a także uzdolnienie. Chodzi o uzdolnienie, które niewątpliwie ma odniesienie do Ducha Świętego¹⁶.

¹⁵ Rozumienie i uchwycenie tej logiki przechodzenia z sytuacji niemocy do sytuacji przyjmowania daru stanowi istotną cechę nowości ewangelijnej. Dobitnie wyraża to św. Paweł, gdy mówi o sobie (o człowieku): „Nieszczęsny ja człowiek! Któż mnie wyzwolił z ciała, [co wie dzie ku] tej śmierci?”. I zaraz dodaje, otwierając nową perspektywę: „Dziękuję niech będą Bogu przez Jezusa Chrystusa, Pana naszego!” (Rz 7,24).

¹⁶ Niektórzy z egzegétów widzą tu odniesienie do chrztu Jezusa (zob. SCHNACKENBURG. *Das Johannesevangelium* s. 50) lub też ogólniej, do faktu wcielenia (zob. MĘDALA. *Ewangelia według św. Jana* s. 583 n.).

Pytanie człowieka religijnego

Godne uwagi jest to, że wobec obwieszczenia Jezusa o darze pokarmu, który nie ginie, a który stanie się udziałem ludzi przez Syna Człowieczego, Jego rozmówcy stawiają bardzo ludzkie, religijne pytanie. Świadczy to o tym, że nie zrozumieli treści obwieszczenia o dziele Boga i zatrzymali się na poziomie wstępnego imperatywu, o którym była mowa wyżej. Pozostali na płaszczyźnie ludzkiego działania – ewentualnie działania z pomocą Boga czy z odniesieniem do Niego. To pytanie, przed którym staje człowiek religijny, brzmiało wtedy i poniekąd brzmi zawsze: „Cóż mamy czynić (τί ποιῶμεν), abyśmy wykonywali (ἐργαζώμεθα) dzieła Boże (τὰ ἔργα τοῦ θεοῦ)?”¹⁷. Zauważmy, że w ustach pytających rozbrzmiewa ten sam czasownik, który przed chwilą wypowiedział Jezus jako polecenie wytworzenia pokarmu, który nie ginie. Pytanie o to, co czynić, by wykonywać dzieła Boże, to jedno z pytań czy raczej z zagadnień, jakie rodzą się w człowieku, gdy w jakiś sposób zbliża się do Boga i wchodzi w relację z Nim¹⁸.

Za tym pytaniem kryje się koncepcja życia religijnego, w którym człowiek skupia się na działaniu, które on sam chce odnieść do Boga. Jest to podstawowe pytanie dla wszystkich zainteresowanych relacją z Bogiem, którą jednak chcą tworzyć w oparciu o swoje działanie, podejmowane z własnej inicjatywy. Nie trzeba tej drogi całkowicie zanegować. Trzeba jednak właściwie ją ocenić i zaszerzować. Ma ona znaczenie pomocnicze i służy do pewnego stopnia czy do pewnego etapu. Jest – jak to określił św. Paweł w Liście do Galatów, mówiąc o Prawie – pedagogiem, czyli tym, kto prowadzi do pełni objawionej w Jezusie Chrystusie (zob. Ga 3,23 nn.).

Wyrażenie «wykonywać dzieła Boże»¹⁹ przywołuje moment zawarcia przymierza pod Synajem. Wówczas to lud aż trzykrotnie złożył deklarację: „wszystkie słowa, które Bóg wypowiedział, wypełnimy”²⁰. Aby związek pomiędzy tymi

¹⁷ Znaczenie wyrażenia «dzieła Boże» może iść w dwóch kierunkach: pierwsze to dzieła, które sprawia Bóg, a drugie to dzieła, których Bóg oczekuje od człowieka (zob. R.E. BROWN. *The Gospel according to John, I-XII*. New York – London – Toronto – Sydney – Auckland 1966 s. 262-265), albo takie, przez które człowiek może podobać się Bogu (zob. D.H. STERN. *Komentarz żydowski do Nowego Testamentu*. Warszawa 2004 s. 290).

¹⁸ Problem z tego rodzaju pytaniami powstaje wtedy, gdy człowiek określa to, co jest «przedmiotem» pytania, czyli to, co ma się stać. Wtedy jest to już ludzkie ukierunkowanie na spełnienie czegoś ze strony Boga. Sprawa jest „czysta”, gdy człowiek tego nie określa i staje przed Bogiem z przekonaniem o swojej niewiedzy i z gotowością na wszystko. Różnica między tymi dwiema postawami ukazuje się dobitnie w zestawieniu pytania Zachariasza, jakie stawia on Gabrielowi, z pytaniem, jakie Archaniołowi stawia Maryja (zob. Łk 1,18 i 1,34; por. Dz 2,37).

¹⁹ Na temat „dzieł Boga” zob. więcej w: SCHNACKENBURG. *Das Johannesevangelium* s. 51. O wykonywaniu dzieł i dziele Boga w odniesieniu do pokarmu w kluczu inicjacyjnym pisze też B. GÓRKA. *Jezus a chleb. Interpretacja inicjacyjna J 6,1-71*. Kraków 2010 s. 93-96.

²⁰ Najpierw te słowa są wypowiedziane w momencie zapowiedzi: „Uczynimy wszystko, co Pan nakazał” – כָּל אֲשֶׁר־דִּבֶּר יְהוָה נַעֲשֶׂה (Wj 19,8). Następnie podczas

dwoma wydarzeniami był lepiej dostrzegalny, należy przypomnieć, że użyty w deklaracjach ludu pod górą Synaj termin *dabar* (czasownik i rzeczownik), w liczbie mnogiej *debarim*, obok znaczenia odpowiednio: «mówić» i «słowo, słowa», ma także znaczenie wskazujące na działanie: wydarzenie, fakty. Nie można więc wykluczyć, że te deklaracje mogą mieć sens zbliżony do tego, co wyraża stwierdzenie: „wszystko to, co uczynił Bóg, my też uczynimy”²¹.

Jeśli o tym pamiętamy, to możemy zakładać, że skierowane do Jezusa pytanie o wykonywanie dzieł Boga może nieść ze sobą myśl wskazującą na odniesienie do wypełnienia przymierza, do wierności przymierzu. Ale kto ma moc to przymierze wypełnić? Człowiek często myśli, że to *on musi* spełniać wolę Pana Boga, pełnić dobre uczynki itd. Uogólniając, możemy powiedzieć, że dzieje się to zazwyczaj na dwóch drogach. Jedna z nich to religijność naturalna. Druga to droga przyjęcia prawa i zobowiązania się do zachowania określonych przepisów czy nakazów, czego przykładem może być m.in. przymierze pod Synajem²².

Odpowiedź Jezusa – obwieszczenie dzieła Boga

Jezus nie daje wprost odpowiedzi na postawione Mu pytanie: „Cóż mamy czynić, abyśmy wykonywali (ἐργαζόμεθα) dzieła Boże?”. Wykorzystując jednak tę swoistą okazję, że człowiek deklaruje swoją gotowość pełnienia dzieł Boga, obwieszcza zupełną nowość. Obwieszcza to właściwe (jedno) dzieło Boga: τοῦτό ἐστιν τὸ ἔργον τοῦ θεοῦ, ἵνα πιστεύητε εἰς ὃν ἀπέστειλεν ἐκεῖνος (J 6,29). Pierwsza część tego okresu zdaniowego to zdanie oznajmujące i deklarujące dzieło Boga, a drugie to zdanie celowe, które wyraża i określa owo dzieło Boga. Jawi się tu niewątpliwie problem przekładu i interpretacji. Biorąc pod uwagę, że skoro jest to deklaracja o dziele Boga, to realnym podmiotem działającym i sprawiającym skutek nie jest i nie może być człowiek, lecz Bóg, chociaż gramatycznym podmiotem zdania celowego jest człowiek, konkretnie domyślne «wy»²³. Dziełem Boga jest to, co zostaje

obwieszczenia o mającym nazajutrz nastąpić zawarciu przymierza: „Wszystkie słowa, jakie powiedział Pan, wypełnimy” – כָּל־הַדְּבָרִים אֲשֶׁר־דִּבֶּר יְהוָה נַעֲשֶׂה (Wj 24,3), i wreszcie podczas samego aktu zawierania przymierza: „Wszystko, co powiedział Pan, uczynimy i będziemy posłuszni” – כָּל אֲשֶׁר־דִּבֶּר יְהוָה נַעֲשֶׂה וְנִשְׁמָע (Wj 24,7).

²¹ Można wspomnieć ujęcie problemu przez J.W. Goethego: posłuszeństwo słowu Boga oraz przyzwolenie na Jego moc i działanie a samo działanie, które może być widziane jako działanie człowieka. W dramacie *Faust*, odnosząc się do Prologu Ewangelii według św. Jana, autor wkłada w usta tytułowego bohatera twierdzenie: „na początku był czyn”. J.W. GOETHE. *Faust*. Kraków 2016 s. 41.

²² Oczywiście zawarcie przymierza pod Synajem nie wyczerpuje się w działaniu człowieka, ale ma w sobie także ów ludzki element. To lud zobowiązuje się wykonać słowa / dzieła Boże. Po pokropleniu ludu krwią Mojżesz ogłasza: „Oto krew przymierza, które Pan zawarł z wami na podstawie wszystkich tych słów” (Wj 24,8). Trzeba myśleć o słowach Boga, ale także o słowach Izraelitów.

²³ W przekładzie ujawnia się zazwyczaj podkreślony jakiś aspekt tej wypowiedzi. BibliaTysiąclecia przekłada: «na tym polega» i dodaje «zamierzone przez Boga». Wydaje się, że najlepiej

wyrażone w zdaniu celowym, a więc to, „że będziecie wierzyć”²⁴. Interpretacja tego zdania może więc pójść w następującym kierunku: Dziełem Boga jest doprowadzenie was do wiary w Tego, którego Bóg posłał. Głównym działającym w doprowadzeniu człowieka do takiej wiary w Posłanego jest sam Bóg, Bóg, który działa przez Syna.

Jezus w swojej wypowiedzi niejako kontestuje to wszystko, co w odniesieniu do spełniania dzieł Boga miałyby mieć początek w człowieku. Zwróćmy jeszcze uwagę na to, że ludzie mówią o *dziełach* Boga, a Pan Jezus mówi o (*jednym*) *dziele* Boga²⁵. Treścią tego specyficznego dzieła Boga jest wiara w Tego, którego Bóg posłał. A posyła Go po to, aby był narzędziem wypełnienia się Jego woli. Jest to Słowo Boga, przez które On wszystko stworzył i przez które – po grzechu człowieka – wszystko czyni nowym. Jest to Pierworodny wszelkiego stworzenia i Pierworodny spośród umarłych (Kol 1,15.18). On działał na miarę działającego Ojca. Podobnie chrześcijanin będzie działał na miarę wiary w tego rodzaju działanie Boga w nim.

Jezus przesuwając więc akcent z aktywności człowieka na przyjęcie działania Boga, objawionego w posłanym Synu. Jest to rewolucyjne przejście od dominującego w człowieku dążenia, by spełniać dzieła Boga (a więc w jakiejś mierze, by wchodzić w prerogatywy Boga), do postawy aktywnej wiary, to znaczy do zgody na to, by mówić „tak” woli Boga, której treścią jest zbawienie człowieka.

rozumieć tę pierwszą część okresu zdaniowego jako wprowadzenie do zdania podrzędnego (celowego) wprowadzonego przez *iva*. Takie zdanie może wyrażać nie tylko aspekt celowy, lecz także wskazywać na „zawartość” tego zdania, *denoting content* – jak to formułuje C.F.D. MOULE. *A idiom book of New Testament*. Cambridge 1959 s. 145 n. Zdanie główne zapowiada czy raczej obwieszcza dzieło Boga, natomiast zdanie podrzędne wyraża jego treść.

²⁴ Należy zaznaczyć, że występują dwie lekcje formy tego czasownika: *coniunctivus* czasu teraźniejszego (*πιστεύετε*) i *aorystu* (*πιστεύητε*). Zazwyczaj przyjmowana jest pierwsza z nich. Wyraża to ciągłość i aktualność procesu, stawania się. Zob. L. MORRIS. *The Gospel according to John*. Grand Rapids, Michigan 1984 s. 360 n. Tym samym możemy stwierdzić, że nie chodzi o doskonały jednorazowy akt wiary, lecz o wiarę, która stale jest i – domyślnie – stale się rozwija w miarę wstania człowieka w dzieło Boga albo inaczej: w miarę tego, jak człowiek przyjmuje działanie Boga w kontekście swoich doświadczeń „kryzysowych”. Zob. J.H. BERNARD. *Gospel according to st. John*. Vol. 1. Edinburg 1993 s. 192 n.

²⁵ Określenie «dzieło Boga» jest wyraźnie przeciwstawione określeniu «dzieła Boga». Mając na uwadze fakt, że w judaizmie istniało wielkie przywiązanie do koncepcji wykonywania różnego rodzaju dzieł, jasne wskazanie na „(jedno) dzieło Boga” oznacza nową ekonomię działania w historii zbawienia. Pozostaje jednak kwestia jasnego rozumienia tego przejścia. Warto zaznaczyć, że większość komentatorów łatwo przechodzi z treści kryjących się pod pojęciem «dzieło Boga» do (moralizującego) wezwania człowieka do tego, by dołożył wszelkich starań, aby wierzyć. Zob. np. S.A. PANIMOLLE. *Lettura pastorale del vangelo di Giovanni, II^a vol.* Bologna 1985 s. 144 n. Według mojego rozeznania w komentarzach nie bierze się wystarczająco pod uwagę tego, czemu – moim zdaniem – służyć (winno służyć) poprzedzające wezwanie Jezusa do „wykonywania” pokarmu, który nie ginie, przy okazji czego człowiek ma poznać, że sam z siebie nie jest w stanie tego uczynić. Wtedy, jak to już zaznaczałem, zostaje on „przygotowany” na przyjęcie darmości działania Bożego – pokarmu, który da Syn Człowieczy.

To zbawienie dokonuje się przy okazji krzyża, a więc wszelkiego rodzaju kryzysu – krzyżowania własnej, ludzkiej koncepcji życia i otwierania się na działanie Boga. Taka wiara i takie doświadczenie zmieniają też całkowicie relacje międzyludzkie i stosunek do wydarzeń, które spotykają człowieka. Kto pozna i uzna to jako dar, ten będzie doświadczał, że jest karmiony pokarmem, który nie ginie. Będzie w konsekwencji „udzielał” też ze swego życia innym. Będzie przyjmował postawę służenia bliźniemu na wzór Posłanego Syna Człowieczego i sam będzie miał udział w Jego misji. Przez to będzie się rozszerzało „dzieło Boga”, czyli wprowadzanie w doświadczenie wiary innych ludzi, aby dokonywało się zbawienie.

2. REFLEKSJA POGŁĘBIAJĄCA

Dzieło Boga w człowieku

Jak zostało już wyżej zaznaczone, w obwieszczeniu Jezusa nie ma mowy o dziełach dla Pana Boga, lecz o dziele Boga – o jednym dziele. Jest to dzieło Boga na rzecz człowieka. Tym dziełem Boga jest doprowadzenie człowieka do wiary, czyli do zjednoczenia z Bogiem. Zapowiedziane i obwieszczone teraz dzieło Boga spełni się właśnie przez Jezusa, który został posłany przez Ojca. Po Jego odejściu z tego świata to dzieło będzie się spełniać w Jego imię mocą Ducha Świętego przez posługę tych, których On posyła. To wszystko ma jeden cel: aby ludzie otrzymali dar wiary w Tego, którego Bóg posłał, i by dzięki temu darowi mieli nowe życie i mogli przyjmować postawy życiowe na Jego wzór. Uczestniczenie w tym dziele Boga to niejako przejście z jednego poziomu życia i działania na inny. Przejście z jednej koncepcji życia (w której człowiek czuje się głównym działającym), do innej, o zupełnie nowej jakości (w której człowiek uznaje i przyjmuje pierwszeństwo dzieła Boga). Właśnie „wprowadzenie” człowieka w tę tajemnicę życia jest owym specyficznym dziełem Boga.

Takie przejście jest dla człowieka istotne, choć nie zawsze oczywiste czy zrozumiałe. Człowiek często myśli, że to on winien działać dla Pana Boga. Kieruje się mentalnością, według której trzeba się wykazać, żeby być akceptowanym, kochanym, żeby istnieć. Czasem jest przekonany, jakoby musiał Panu Bogu jakoś pomóc, aby się spełniła dana przez Niego obietnica²⁶. Może też kierować się potrzebą autoprezentacji, wykazania, że coś potrafi, że jest dobry albo lepszy od innych. W tym wszystkim chodzi zarówno o zaistnienie wobec drugiego, jak i o zaistnienie wobec Boga. Człowiekowi po grzechu trudno uwierzyć w darmową miłość Boga i w Boże działanie na jego rzecz. Dlatego ma potrzebę stałego wykazywania

²⁶ Przykładem jest zrodzenie Izmaela przez Abrahama, za namową Sary, z niewolnicy Hagar. Takie „działanie” człowieka nie jest owocem realizacji obietnicy, lecz działaniem przy okazji obietnicy.

się czymś. Zgodnie z tym ustawia też swoje życie społeczne. To grozi nam wszystkim: księżom, świeckim, członkom takiego czy innego ruchu, przełożonym, biskupom, po prostu wszystkim. Mamy to zakodowane w naszej ludzkiej egzystencji. Nie znaczy to, że jest to naturalnie złe. Nie o to jednak chodzi w doświadczeniu chrześcijańskim i nie to stoi na pierwszym miejscu.

O co zatem chodzi i co robić? Rozumiemy już, że pytania o to, co robić, nie można doprecyzować słowami: „by wykonywać dzieła Boże”. Formułujemy je inaczej. Mianowicie: Co robić, aby w nas (w człowieku) spełniło się dzieło Boże²⁷? Jakim ono ma być, pozostaje to w gestii Pana Boga. Interpretacja zaś słów Jezusa o spełnianiu „pokarmu, który nie ginie, a który da Syn Człowieczy” ukierunkowuje nas na takie rozumienie naszego działania (przynajmniej w tej dziedzinie), że własną mocą nie potrafimy tego zrobić. Musimy więc czynić wszystko, aby „wykonywać”, a jednocześnie zgadzać się na doświadczenie, że to, co czynimy, nie jest tym, o co naprawdę chodzi. Tylko dzięki takiemu doświadczeniu jesteśmy gotowi na darmowe przyjęcie dzieła Boga.

Aby mogło się w nas w całości spełnić dzieło dokonane przez Boga w Jezusie Chrystusie, czyli dzieło nowego stworzenia, musimy najpierw stanąć w prawdzie wobec tego dzieła, jakie zamierza w nas Bóg. Najlepiej możemy to sobie uzmysłowić w świetle Ewangelii, a w szczególności przesłania wyrażonego w Błogosławieństwach (zob. Mt 5,1-12). W zestawieniu naszego sposobu myślenia i działania z tym, co Jezus obwieszcza w Kazaniu na górze, mamy możliwość zobaczenia i uznania, jacy jesteśmy oraz tego, jaką perspektywę życia otwiera przed nami Jezus. Jest to perspektywa dzieła Boga w nas²⁸. Warto więc czytać Błogosławieństwa i pytać siebie, jak przeżywam sytuacje, w których doświadczam ubóstwa, kiedy nie mogę wszystkiego przeprowadzić według własnej woli, kiedy staję wobec przeciwności i niesprawiedliwości, kiedy różne okoliczności wywołują mój płacz,

²⁷ Warto przywołać pytanie postawione Gabrielowi przez Maryję (Łk 1,34; zob. przyp. 19).

²⁸ Należy przy tym pamiętać, że Jezusowe Kazanie na górze to nie kodeks moralności rozumiany w kategoriach jurydycznych czy moralizatorskich, a więc jako imperatywy stawiane człowiekowi, który nie zna tajemnicy Jezusa. Trzeba zwrócić uwagę na to, jak zostało wprowadzone Kazanie na górze. Mateusz mówi o przystąpieniu uczniów do Jezusa. Zapewne nie chodzi tylko o ich fizyczne przybliżenie się, lecz o gotowość wejścia w mentalność czy ducha Jezusa. W tym kontekście treści Kazania na górze są obwieszczeniem obrazu człowieka, ucznia Jezusa, który do Niego przystępuje i pozwala, aby dokonywało się w nim dzieło Boga. Do takiej interpretacji Kazania na górze upoważnia nas fakt, że otwierają je nie „katalog wymogów” moralnych, lecz obwieszczenie makaryzmów, czyli szczęśliwości. Trzeba pamiętać, że właściwszym przekładem owych makaryzmów na język polski nie jest słowo «błogosławieni», lecz «szczęśliwi». Ten fragment Kazania na górze to nakreślenie perspektywy życia dla tych, którzy według logiki świata nie mają żadnych perspektyw. Świat bowiem nie uważa za szczęśliwych ludzi ubogich, łaknących sprawiedliwości, przesładowanych itd. A Jezus właśnie takich ogłasza szczęśliwymi. Wejście w tę logikę nie jest dziełem człowieka (po myśli człowieka), lecz dziełem Boga w człowieku, które – jeśli człowiek je przyjmie (przystąpi do Jezusa) – uzdalnia go do innego, nowego, odmiennego życia (por. też Rz 6,4).

kiedy zachowuję czyste (nie-pożądliwe) serce bądź robię wszystko, by panował pokój, a na tym tracę i niejednokrotnie przegrywam w ludzkich oczach.

Trzeba samemu stawiać sobie te pytania albo pozwalając, aby inni nam je stawiali. Czy w takich okolicznościach, do jakich odnoszą się Błogosławieństwa, jestem szczęśliwy²⁹? Czy w takich okolicznościach potrafię, choćby w jakiejś mierze, błogosławić, czyli mówić dobrze, a nie tylko narzekać, złorzeczyć i może przeklinać? Jeśli tak, to jest we mnie coś z nowego stworzenia, coś z dzieła Bożego dokonanego w Jezusie Chrystusie. Jeśli nie, to poznaję, co powinno się we mnie dokonać. Potrzebuję dzieła Boga we mnie. Naturalnie – jeśli chcę być uczniem Jezusa.

Jak to się stanie?

Oczywiście człowiek sam z siebie nie dokona przejścia od swego działania do spełnienia się w nim dzieła Boga, nie wzbudzi w sobie Ducha Jezusa Chrystusa. Może Go jednak przyjąć, w miarę tego, jak doświadcza, że wszystkie inne „duchy” (konceptcje życia) są zwodnicze. Staje się to możliwe, kiedy człowiek poznaje i uznaje kres swego działania i dzięki Ewangelii (zwiastowaniu Dobrej Nowiny) przyjmuje to działanie Boga, otwierając się na wszystko. Przykładem takiej postawy jest Maryja. Ona to podczas zwiastowania wypowiedziała słowa wyrażające uznanie przez Nią kresu swych ludzkich możliwości: „Jakże to się stanie, skoro nie znam męża”³⁰. Kiedy jednak usłyszała od anioła Gabriela, że Duch Święty zstąpi na Nią i moc Najwyższego ją przeniknie³¹, powiedziała proste, ale tak wiele znaczące słowa: „Niech mi się stanie według twego słowa” (zob. Łk 1,34-38). Wyraziła tym samym zgodę na wszelkie działanie i wszelkie dzieło Boga, mające dokonać się jakby na tle uznania ludzkiej niemocy.

To, co stało się w Maryi, jest prawzorem, „matrycą” (łonom) wszelkiego spotkania człowieka z Bogiem i rodzenia się w Nim – Jego mocą – nowego człowieka.

²⁹ To zestawienie ukazuje się w pełni, kiedy pamiętamy o znaczeniu użytego w Ewangelii przymiotnika μακάριος – szczęśliwy. Ten grecki przymiotnik użyty w Ewangelii odpowiada hebrajskiemu מְשֻׁלָּם, nawiązującemu do kroczenia, czyli wskazującemu na perspektywę życia. Zob. komentarz do Ps 1,1: S.R. HIRSCH. *The Psalms*. Jerusalem/New York 5737/1978 s. 1. Jeżeli mamy w pamięci takie rozumienie Błogosławieństw, to widzimy, jak inną perspektywę życia ukazuje Jezus w Kazaniu na górze. Jest to ewangelijne obwieszczenie, a nie moralizujące zobowiązanie.

³⁰ Można to rozumieć w ten sposób: nie mam ludzkiej mocy; nie mam możliwości itd. Staje się to ewidentne, gdy uświadomimy sobie, że przed Maryją, gdy mówiła „Nie znam męża”, stał Gabriel, a więc ten, którego imię (natura) oznacza moc Boga. Warto pamiętać, że imię zwiastującego anioła: „Geber El” oznacza właśnie moc Boga. Przedstawienie imienia anioła jest obecne w scenie zwiastowania Zachariaszowi (zob. Łk 1,19).

³¹ Użyty czasownik złożony ἐπιτεκνύσει, dosłownie: «ocieni», może być rozumiany jako otoczenie czy ogarnięcie (Mt 17,5), wzięcie w posiadanie, przeniknięcie, takie osłonięcie, które daje udział w uzdrawiającej mocy (zob. Dz 5,15).

Jest to odwracanie czy naprawianie tego, co stało się w grzechu pierworodnym. W raju człowiek posłuchał fałszywej wiadomości (nowiny), przyjmując ją jako propozycję otwarcia dla siebie nowej perspektywy życia. Była to jednak pułapka. Człowiek został oszukany. Gdy otworzyły mu się oczy, poznał swoją nagość. Jako konsekwencja grzechu stanęła przed nim śmierć (zob. Rdz 3,1-7.19). Dzięki zbawczemu działaniu Boga w Jezusie Chrystusie, obwieszczanemu w Ewangelii, człowiek otrzymuje propozycję i zdolność przyjęcia działania Pana Boga, które przeprowadzi go przez konsekwencje grzechu – przez śmierć do życia. Jeśli poznawszy swoją niemoc, otworzy się na Ewangelię i uzdrawiające działanie Boga, to otrzyma moc zaakceptowania faktu śmierci, umierania z nadzieją nowego życia (zob. 2 Kor 4,10). Stanie się to zgodnie z tym, co mówi św. Paweł najpierw o Jezusie Chrystusie, a potem o nas:

Chociaż bowiem został ukrzyżowany wskutek słabości, to jednak żyje dzięki mocy Bożej. I my także niemocni jesteśmy w Nim, ale żyć będziemy z Nim przez moc Bożą względem was (2 Kor 13,4).

Dzięki mocy słowa Boga człowiek może zostać uzdrowiony od siebie, od pewności siebie, od swych racji, od tego wszystkiego, co w nim pochodzi z grzechu pierworodnego, czyli z sięgania na własną rękę po poznanie dobra i zła (zob. Rdz 2,9.17 i 3,1-7). Tego może dokonać tylko Bóg w Jezusie Chrystusie, jeśli człowiek będzie gotów przyjmować postawę na wzór Maryi³² i mówić: „niech mi się stanie”. Aby człowiek mógł w prawdzie wypowiedzieć te słowa, musi doświadczyć, że jego działanie prowadzi do sytuacji bez wyjścia.

Wracając do słów Jezusa z rozważanej perykopy Janowej Ewangelii, możemy powiedzieć, że otwarcie się na działanie Pana Boga jest możliwe wtedy, kiedy człowiek doświadczy impasu wskutek swego działania/wysiłku (ἐργάζομαι) i kiedy w takiej sytuacji dotrze do niego Ewangelia. Wówczas ma szansę otworzyć się całkowicie na dzieło Boga dokonane w Jezusie, który jako Posłany najpierw sam w sobie (w swoim człowieczeństwie) przeżył dzieło Boga Ojca. Dokonało się to w Jego gotowości przyjęcia krzyża i śmierci i w daniu siebie jako pokarm, który nie ginie.

Jeśli więc człowiek uwierzy, że postawa Jezusa jest jedyną słuszną, nawet jeśli często nie uda mu się iść Jego śladem, to tym samym będzie wyznawał, że jedynie Jezus, jako posłany przez Boga, może dawać pokarm, który nie ginie. Jednocześnie też będzie łatwiej przyjmował Go jako darmowy pokarm, który wypełnia życie człowieka i czyni je sensownym. Wówczas też zarówno pozytywne, jak i negatywne wydarzenia życiowe (to wszystko, co objawia się jako niemające mocy) będą mu służyły do odkrywania prawdy o sobie (tego, do czego jest zdolny sam z siebie) i odkrywania / poznawania tego, co w nim jest owocem działania Boga. To

³² Maryja jako Niepokalanie Poczęta była – z danej Jej natury – otwarta na działanie Słowa Boga i Jego mocy. Nie potrzebowała tego doświadczenia, które jest konieczne dla nas, a którym jest „odkrywanie” naszej pomyłki, grzechu, czyli *de facto* fałszywej mocy, a więc niemocy.

doświadczenie, przyjmowane na miarę wiary i faktycznego zjednoczenia z Chrystusem, będzie silniejsze niż wszelkie inne świadectwa i sposoby myślenia. Będzie tym pokarmem, który nadaje sens życiu i działaniu człowieka³³.

Prawdą jest, że sami z siebie nie mamy odwagi uznać swojej granicznej sytuacji przed Bogiem i przed drugim człowiekiem. Nie mamy odwagi dlatego, że jest w nas lęk o to, że poznając prawdę o sobie, nie potrafimy zaakceptować samych siebie. Obawiamy się też odrzucenia przez innych. Nie chcemy dostrzec, że w naszym sercu jest o wiele więcej braków i nieprawości, niż sobie z tego zdajemy sprawę. Wszelkie zło, które objawia się w życiu człowieka, ma początek w jego sercu (zob. Mt 15,18 n.). Dlatego ważne jest leczenie czy uzdrawianie nie zjawiskowe, objawowe, lecz zasadnicze, dotyczące serca. Tego może dokonać tylko Pan Bóg. On dokonał tego w człowieczeństwie Jezusa. Człowiek sam z siebie nie może przemienić swego wnętrza na wzór i podobieństwo Boga. Słowo Boże ukazuje nam tę prawdę w obrazach wyjęcia serca kamiennego i podarowania serca z ciała czy też nowego serca (zob. Ez 36,26) lub dokonania obrzezania serca (zob. Pwt 10,16; 30,6).

Absolutna nowość

Uświadomienie sobie przez człowieka potrzeby tej przemiany i zgoda na nią to, jak wcześniej wspomniałem, swoisty przewrót w naszym duchowym i chrześcijańskim życiu. Przewrót, który słusznie może być nazwany kopernikańskim. Podobnie bowiem jak przeżywamy złudzenie co do krążenia Słońca wokół Ziemi, tak też żyjemy w złudzeniu, że to my możemy wiele i winniśmy działać według naszego rozeznania. Tymczasem jest inaczej. Działać musimy, ale jednocześnie potrzebujemy rozpoznawania Tego, od kogo to działanie zależy. Dobrze jest więc, gdy przynajmniej od czasu do czasu uświadamiamy sobie prawdę o nas samych i o tym, czego Bóg dokonuje wobec nas, dla nas i w nas. Często się zdarza, że Bóg musi długo czekać na odkrycie przez nas tego, że jedynie właściwe jest pozwolić Mu działać w nas według Jego zamysłu i sposobu działania.

Przyjęcie tego dzieła Boga w nas nie jest łatwym momentem w naszym życiu i wymaga od nas wiele wysiłku w odkrywaniu tego, co kryje się za Jezusowym „dokonujcie”. Jednym z zasadniczych problemów człowieka jest bowiem jego „protagonizm”. Właśnie w tym kryje się pułapka, gdyż człowiek – pod wpływem szatana – myśli, że on jest lub powinien być pierwszym działającym. Odkrywanie zaś działania Boga w sobie i aktywne przyzwalanie na to działanie („bądź wola Twoja”) jest jedną z dróg wyzwania człowieka z jego zagubienia się w sobie, czyli z grzechu.

Konieczne jest więc, byśmy często sobie uświadamiali, że może być inaczej, niż my przewidujemy i planujemy, wchodząc niejednokrotnie w prerogatywy

³³ Jezus określa pełnienie woli Boga Ojca jako pokarm (zob. np. J 4,31-34).

Boga, a nie pozwalając na Jego przemieniające działanie w nas. Jezus jest swoistym zaskoczeniem. Jest nowością, która wszystko zmienia. Wobec ludzkiego: „a myśmy się spodziewali” lub też „czy teraz odbudujesz królestwo Izraela?” (Łk 24,21; Dz 1,6), objawia to, co jest dziełem Boga: Jego przyjęcie krzyża i zmartwychwstanie oraz dar Ducha Świętego, który przez udzielenie mocy dla dawania świadectwa Jezusowi dopełni tego, co po ludzku nie jest możliwe (nie wchodzi w ludzkie kalkulacje i przewidywania), a co jest owocem wiary. W uczniach Jezusa może stawać się to, co stało się w Nim (Dz 1,7 n.).

Uzdolnienie do działania według zamysłu Boga

Jezus w swoim człowieczeństwie, przyjętym ze względu na nas, wziął na siebie całą naszą naturę. Podzielił z nami nasz ludzki los. Przeżył rozbicie, rozproszenie i niemoc. Patrząc na ziemskie życie Jezusa według tylko ludzkich kryteriów, mogliśmy powiedzieć, że doświadczył On swoistego życiowego fiaska. On, który był sprawiedliwy, który czynił dobro i dokonywał cudów na rzecz człowieka i dla ratowania go, został ukrzyżowany w kwiecie wieku i u szczytu swojej działalności. Przyzwolił na niesprawiedliwe osądzenie siebie i skazanie na haniebną, krzyżową śmierć. Z ludzkiego punktu widzenia to wielka krzywda dla Niego i niepowetowana strata dla ludzkości. Ile ten Jezus mógłby jeszcze zrobić dla ówczesnych ludzi, dla chorych, biednych i pokrzywdzonych?

A jednak powziął inną drogę niż tylko ta ludzka i w pewnym sensie nie po ludzkiej myśli. Czy to było konieczne? Czy nie można było inaczej, łatwiej, bardziej po ludzku? Jezus powziął tę drogę jako „znak sprzeciwu”, odkrywając zupełnie inny kierunek życia i działania niż ludzkie oczekiwania. Była to (jest to) droga trudna do zaakceptowania przez człowieka i bolesna (przez śmierć – zob. Rdz 2,17), ale jedyna, jeśli chodzi o powrót do jedności z Bogiem³⁴. Czyżby nie uczynił inaczej, gdyby zbawienie człowieka było możliwe bez tak radykalnej ingerencji Boga w człowieczeństwo; w to człowieczeństwo przyjęte i uczynione własnym przez Jezusa? Dla oszczędzenia człowieka Bóg sam w swoim Synu przyjął nasze człowieczeństwo, aby w nim dokonać swego dzieła (zob. Rz 8,32).

Warto wspomnieć, że św. Paweł w drugim rozdziale Listu do Efezjan podkreśla bardzo mocno fakt darmowego wydarzenia zbawczego, czyli dzieła Boga, jakie spełniło się w Jezusie Chrystusie przez Jego śmierć i zmartwychwstanie. To

³⁴ Na różne sposoby Jezus mówił, że to, co On podejmuje, nie jest możliwe dla nikogo poza Nim i przed Nim. To On otwiera tę drogę i dając Ducha Świętego od Ojca, umożliwia człowiekowi wejście na tę drogę oraz uzdalnia do przeżywania jej (zob. np. J 13,33.36-38; 16,12-33). Pięknie to wyrażają słowa Piątej modlitwy eucharystycznej: „[...] Chrystus, który w swoim Ciele i w swojej Krwi wydaje się za nas i swoją Ofiarą otwiera nam drogę do Ciebie. Boże, Ojczy miłosierdzia, daj nam Ducha Świętego, Ducha miłości, Ducha Twojego Syna”.

dzieło pojednało nas z Bogiem. Inaczej mówiąc, wprowadziło pokój w ludzkie życie (Ef 2,4-22). Oczywiście uobecnia się to w tych, którzy uwierzyli w Jezusa Chrystusa i w chrzcie świętym przyjęli Go jako jedyne odniesienie i fundament swojego życia.

Ten akt i tę całą rzeczywistość chrzcielną nazywamy za św. Pawłem nowym stworzeniem (zob. 2 Kor 5,17; Ga 6,15) lub stworzeniem w Jezusie Chrystusie (Ef 2,10; por. 4,24; Kol 3,10) albo też – za św. Piotrem – nowym narodzeniem (1 P 1,3). Nie jest to życie takie, jakie człowiek wyobraża sobie ze swego punktu widzenia. Nowe życie polega na przyjęciu do swego wnętrza logiki czy mentalności Boga objawionej w Chrystusie Jezusie – konkretnie w Jego misterium paschalnym, czyli w Jego śmierci i zmartwychwstaniu.

Wymowne jest stwierdzenie św. Pawła: „Jesteśmy bowiem Jego (Boga) dziełem, stworzeni w Chrystusie Jezusie dla dobrych czynów, które Bóg z góry przygotował, abyśmy je pełnili” (dosłownie: w nich postępowali)³⁵. Warto uświadomić sobie, że słowa „jesteśmy dziełem Boga” nie odnoszą się (przynajmniej nie na pierwszym miejscu) do faktu stworzenia, lecz do faktu „stworzenia w Chrystusie”, co zgodnie z kontekstem wskazuje na nowe stworzenie, czyli dzieło odkupieńcze. To nowe stworzenie jest ukierunkowane na spełnianie dzieł/uczynków stosowanych do tego stworzenia, czyli dzieł Boga w człowieku.

Człowiek, który poznał Ewangelię i w chrzcie przyjął tajemnicę Jezusa Chrystusa, czyli prawdę o Jego śmierci i zmartwychwstaniu, jest nowym stworzeniem. Ta prawda jest w nim obecna na miarę jego wiary i gotowości korzystania z tej łaski i mocy, jaką wiara niesie. Taki człowiek ma w sobie zaczątek życia, które nie umiera. Lepiej można to wyrazić w ten sposób: może umierać, gdyż doświadcza zmartwychwstania. Doświadcza życia, które powstaje z martwych. Nowe stworzenie nie boi się śmierci; nie boi się stracić tego, co jest stare. Co więcej: wie, że tracąc to, co stare, przygotowuje się do otrzymania nowego. Rezygnując ze swoich zasług, uzdalnia siebie do przyjęcia łaski. Jest to tajemnica stale nowego, a właściwie odnawiającego się stworzenia czy bycia stwarzanym na nowo (zob. Kol 3,10)³⁶.

³⁵ Ef 2,10. Tekst grecki wskazuje mocno na „uprzedniość” przygotowania owych dobrych dzieł, które stają przed człowiekiem jako realizacja Bożego stworzenia/dzieła: αὐτοῦ γὰρ ἔσμεν ποιήματα, κτισθέντες ἐν Χριστῷ Ἰησοῦ ἐπὶ ἔργοις ἀγαθοῖς οἷς προητοίμασεν ὁ θεός, ἵνα ἐν αὐτοῖς περιπατήσωμεν.

³⁶ Na aspekt ciągłości tego „procesu” nowego stwarzania w Chrystusie wskazuje użyty tam imiesłów (ἀνακαινούμενον – imiesłów bierny czasu teraźniejszego, a więc dosłownie: «jest odnawiany»), który w przekładach jest zazwyczaj oddawany jako zdanie poboczne: «stale się odnawia». To, co stało się jednorazowym aktem nowego stworzenia, stale trwa jako przyjmowanie, nowe przyoblekanie się. Dokonuje się to przez działanie Boga (passivum divinum).

3. WNIOSKI PASTORALNE

Na zakończenie kilka wniosków duszpasterskich, które można sformułować na podstawie dokonanej analizy tekstu. Kiedy mówimy o zadaniach duszpasterskich, zazwyczaj na pierwszy plan wysuwa się aspekt obowiązków i w konsekwencji łatwo przechodzimy do wniosków o charakterze czy wydzwięku moralizatorskim. Tymczasem nasze duszpasterstwo potrzebuje dowartościowania wymiaru ewangelijnego. Złudne i zwodnicze bowiem jest myślenie, że wystarczy kogoś zachęcić do czynienia dobra, a on przy dobrej woli potrafi to uczynić. Owszem, takie zachęty też są potrzebne, ale nie są wystarczające (zob. Rz 7,15-25). Dlatego proponuję wnioski o odmiennym charakterze, dotykające realiów ludzkiego życia.

Wykorzystanie negatywnego doświadczenia

Nie wystarczy, byśmy starali się czynić dobro (szczególnie myśląc o dobru, które sami z siebie uważamy za dobro) czy orientować nasze działanie ku temu, co – z naszej pozycji i według naszej świadomości – łatwo określamy jako dzieła Boże ani też opierać się na naszych przyrzeczeniach, że wypełnimy „wszystko, co Bóg powiedział”. Naturalnie, w perspektywie ogólnoludzkiej czy w spojrzeniu przez pryzmat religijności naturalnej jest to zazwyczaj wiele, a czasem bardzo wiele. Tego nie możemy nie docenić. Konieczne jest jednak, abyśmy – jako wierzący chrześcijanie – byli świadomi tego, że nasza wola czynienia dobra jest skażona (przez grzech pierworodny – sięgnięcie po własne poznanie dobra i zła). Jest to smutną i powszechną prawdą, że bardzo wiele zła, w małym i dużym zakresie, zostało wyrządzone przez to, że ktoś chciał dobra, ale miał niewłaściwe rozeznanie i wydawało mu się, że spełnia dzieła Boże albo że dzieła w imieniu Pana Boga. Z tego skażenia nie wyprowadzą nas ani nasza dobra wola (chęć spełniania dzieł Boga), ani żadne ustawy, przepisy, kary czy represje. Choć zazwyczaj w każdej społeczności są one potrzebne.

Skoro jest w nas jakiś pierwiastek zła (mam na myśli coś z tego, co jest skutkiem grzechu pierworodnego, co trzyma człowieka w stanie oszukania), to nie wystarczy być przekonanym, że sami możemy znaleźć właściwe rozwiązanie dla naszego życia przez czynienie dobra czy tego, co uważamy za dobre³⁷. Nie można ograniczyć się do pewnej troski czy wysiłku, aby chcieć spełniać dobre czyny, nawet owe Boże dzieła, jak to było w przypadku tych, którzy rozmawiali z Jezusem nad jeziorem.

³⁷ Jest to stały problem, a właściwie zadanie lub propozycja. Jest to zadanie nawracania się albo raczej propozycja życia w postawie nawrócenia, czyli zwracania się we wszystkim, co człowiek czyni, ku Jezusowi Chrystusowi, ku Jego tajemnicy paschalnej.

Konieczna jest świadomość, że to najpierw my potrzebujemy uzdrowienia, i to istotnego uzdrowienia, jakie winno dokonać się w naszym wnętrzu. Spełnia się ono wówczas, gdy w kontekście naszego działania doświadczamy jego niedoskonałości czy niewystarczalności i uznajemy, że nie potrafimy dokonać tego, co stanowi „dzieło Boga”. Wtedy będzie nas stać na przyzwolenie, aby Bóg mógł w nas dokonać tego, czego my nie potrafimy. To dzieło bowiem nie spełni się bez takiej ingerencji Bożej w nasze wnętrze, w której będzie nam zabrane coś z naszego serca. Musi nam zostać zabrana nasza mentalność dotknięta błędnym poznaniem dobra i zła. Nikt sam z siebie na sobie tego nie dokona. Dokona tego Bóg i to posługując się różnymi wydarzeniami, a także naszymi siostrami i braćmi. Potrzebujemy świadomości, że momenty naszego negatywnego doświadczenia (że czegoś nie potrafimy) są cenne w realizacji dzieła Boga w nas, w prowadzeniu historii naszego życia. Chodzi o to, byśmy nasze życie pojmowali jako historię zbawienia, którą prowadzi Bóg i która jest Jego dziełem w nas.

Wprowadzenie w prawdę historii życia

Przyjście Jezusa do ludzi i Jego bycie w prawdzie przed każdym człowiekiem spowodowało zmiany w relacjach międzyludzkich. Stało się i pozostaje drogą do odkrywania prawdy w relacjach z innymi i do objawiania człowiekowi jego samego. Wskutek grzechu człowiek ma bowiem zniekształcone pojęcie o sobie. Relacje budowane przez nas z naszymi bliźnimi też mają w sobie coś z błędu i nie są spełnieniem tego, do czego człowiek został stworzony i czego w gruncie rzeczy oczekuje – by być w prawdziwej jedności i komunii. Nasze relacje są ułomne, interesowne, niestałe itp. Dzieje się tak głównie z tego powodu, że w przeważającej mierze każdy z nas opiera relacje z innymi na własnym pojmowaniu dobra i zła. Nawet nasze zamiary czynienia dobra (spełniania dzieł Bożych) są skażone błędem „własnym” – jakąś interesownością, własnym punktem widzenia.

Jezus przychodzi, by leczyć człowieka z jego błędnych, niewłaściwych i zniewalających relacji. Nie czyni jednak tego z zewnątrz, przez jakiegokolwiek nakazy, lecz przeżywa nasze człowieczeństwo. Dlatego najpierw sam wszedł w taki sposób życia i takie kształtowanie relacji, że pozwolił, aby ludzie „uczynili z Nim to, co chcieli” (zob. Mt 17,11 nn.) i nie oparł się temu (zob. np. Dz 8,30-35). A oni zesłali się i sprzyśli przeciw Niemu, aby dokonać tego, co ręka i myśl Pana zamierzyły (zob. Dz 4,25-28; por 13,26-41). Jezus przewidział także to, że opuszczą Go najbliżsi (zob. Mk 14,27 i paral. oraz Mt 26,56 i paral.)³⁸.

W tych, którzy przyjmują logikę (ducha) Jezusa, dotychczas błędne relacje z innymi zmieniają się ze względu na Jezusa i dzięki odniesieniu do Niego. On

³⁸ Dokonuje się to, co wyraża powiedzenie: Bóg pisze prosto na krzywych liniach.

daje inną podstawę do właściwego (tj. na obraz Boży) kształtowania i przeżywania wszelkich relacji międzyludzkich. Dokonuje się to przez objawienie prawdy o człowieku, w którą wkracza Bóg. Proces poznawania przez człowieka prawdy o sobie w świetle prawdy Chrystusa obnaża go i boli, ale jest dla niego jedyną drogą uzdrowienia. Dokonało się to przez nieprzyjaźń i rozłam, które „musiały” przeszyc ludzką egzystencję, aby mogła zostać otwarta i zastosowana nowa zasada jedności. Stało się to w ciele Jezusa i w tych, którzy są z Nim (zob. Łk 2,34 n.; Mt 10,34-37). Apostoł Paweł powie o pokoju, który jest „rezultatem” oryginalnego (pra-wzorcowego, prototypowego) zniszczenia w Ciele Chrystusa wewnętrznego muru rozdzielającego, jakim jest wrogość (zob. Ef 2,14 nn.)³⁹. Ta wrogość to nie tylko zewnętrznie określona nieprzyjaźń, lecz wszystko to, co jest w sercu człowieka, który broni swego. Stąd Jezus, świadom swojej misji, potwierdza, a raczej czyni swoimi słowa proroka Micheasza: „nieprzyjaciółmi człowieka są jego domownicy” (Mi 7,6; Mt 10,36). Naturalnie, celem nie jest rozłam, lecz oczyszczenie relacji z interesowności i wprowadzenie w prawdziwą jedność i pokój. To jest dzieło Boga w wymiarze wspólnoty czy w wymiarze społecznym.

Ta przedziwna kuracja naszego serca polega na przyjmowaniu Jezusa, którego Bóg nazaczył swoją pieczęcią (misterium paschalne) i którego do nas posłał. Dokonuje się ona w wierze w Jezusa, który nas przyjął za swoich, mimo że byliśmy nieprzyjaciółmi Boga (zob. Rz 5,1-11; Kol 1,21 n.). W praktyce zaś oznacza to przyjmowanie przez nas – na Jego wzór – wszystkiego, co odbieramy jako nam przeciwne. Nie wystarczy zatem czynić dobro, trzeba – i to jest dla nas konieczne – także i przede wszystkim zgodzić się na to, by zostać dotkniętym tym, co możemy odbierać jako dla nas złe, bolesne, niesprawiedliwe itp., a co może posłużyć jako punkt wyjścia do przyjęcia dzieła Boga.

Nasz sposób przyjmowania bólu płynącego z negatywnych doświadczeń, będących skutkiem grzechu (naszego i naszych bliźnich), pokazuje, na ile (jeszcze) jesteśmy w mentalności starego człowieka, a na ile chodzimy w nowości życia. Każde takie doświadczenie może być potraktowane jako „materiał” do przetworzenia mocą wiary w Jezusa i może stać się okazją do poznawania mocy Boga, owym „pokarmem” (siłą życia), który nie ginie⁴⁰. Jeśli przeżywamy je z takim nastawieniem, to w imię i mocą Jezusa Chrystusa kształtuje się w nas całkowicie odmienne spojrzenie na wydarzenia i na postawy oraz działania bliźnich. Dla naszego duchowego zdrowia i prawdy naszego życia potrzeba nam krzyża. A moc przyjmowania krzyża jest dziełem Boga w nas. Z tego dzieła wynikają zaś wszystkie dobre dzieła.

³⁹ Naturalnie, w pierwszym rzędzie chodzi o relacje między Żydami a poganami ze wszystkich narodów. W szerszym znaczeniu dotyczy to każdego podziału i każdego prawdziwego pojednania – uczynienia jednością. Jezus jest pokojem jako *ὁ ποιῆσας τὰ ἀμώτερα ἔν* (Ef 2,14).

⁴⁰ W Eucharystii spożywamy bowiem moc umierania w tym, co w nas jest „stare” (co jest wadliwym naszym poznaniem dobra i zła), i zmartwychwstania dla nowego sposobu przeżywania relacji między wierzącymi, by tworzyć Kościół, wspólnotę, która jest Ciałem Jezusa Chrystusa.

Ks. Jan Twardowski w jednym ze swoich wierszy zachęca do modlitwy o taką postawę wewnętrzną:

Pomódl się o to czego nie chcesz wcale
czego się boisz jak wiewiórka deszczu
przed czym uciekasz jak gęś coraz dalej
przed czym drżysz jak w jesionce bez podpinki zimą
przed czym się bronisz obiema szczękami
zaczynj się wreszcie modlić przeciw sobie
o to największe co przychodzi samo⁴¹.

Właśnie to dzieło Boga przychodzi samo, ale trzeba naszej otwartości na nie wbrew sobie, trzeba naszego upracowania się i umęczenia samym sobą, żeby je przyjąć jako dar, jako czyste dzieło Boga w nas.

Nowe kryterium dobroci działania człowieka

Konsekwencją przyjmowania dzieła Boga przez człowieka, przy jednoczesnym dystansie do siebie, do swoich mocy i zdolności, będzie jego wzrastanie w dobrych czynach aż do niestawiania oporu złemu (zob. Mt 5,39)⁴², będących odzwierciedleniem działania Boga. Człowiek poddający się działaniu Boga będzie przynosił owoce tego jednego dzieła Boga w nim. Nie będą to owoce tylko jego wysiłku i naturalnych zdolności, lecz będą się one rodzić ze stałego przyjmowania daru działania Boga. Wskutek tego człowiek będzie wzrastał w poznaniu Boga i Jego łaski. Kolejność jest tutaj inna niż w naturze. Najpierw jest owoc, przyjęty owoc działania Bożego w człowieku, a potem wzrost człowieka w wierze i poznaniu wierności Boga⁴³. Dynamika tego dzieła nie zależy bowiem od natury człowieka, lecz od działania w nim Boga, co dokonuje się dzięki wierze.

⁴¹ J. Twardowski. *Przeciw sobie*. W: TENŻE. *Nie przyszedłem pana nawracać*. Warszawa 1986 s. 261.

⁴² Nie chodzi o zło widziane w kluczu moralnym, lecz o zło doświadczane przez człowieka jako ranienie, krzywda, niesprawiedliwość itp. Taką postawę przyjął Jezus (zob. np. Iz 53,1-12; por. Dz 8,26-39; 1 P 2,19-25). Tylko oparcie się człowieka na Bogu i przekonanie czy raczej wiara, że Bóg wszystko prowadzi (że jest ostatecznym Panem historii), daje człowiekowi nowe spojrzenie na wszystko, co się w nim i wokół niego dzieje (zob. np. Rz 8,26; por. Ef 5,20; 1 Tes 5,18 itp.).

⁴³ Przywołuję charakterystyczne sformułowanie z Listu do Kolosan, gdzie kolejność działań (Ewangelii, a następnie chrześcijan) jest ustawiona w sposób odmienny niż w naturze. W naturze mamy najpierw wzrastanie, a potem wydawanie owocu. Tutaj autor najpierw mówi o wydaniu owocu (naturalnie z założeniem, że to dzieje się mocą Boga), a następnie o wzroście czy rozszerzaniu się (καρποφορέω i αὐξάνω). To zestawienie najpierw dotyczy Ewangelii (1,6), a następnie chrześcijan (1,10). Te dwie czynności: przynoszenie owocu i wzrastanie, stanowią jakby sprzężenie zwrotne i wyrażają współzależność między działaniem człowieka a działaniem Boga. Działanie Boga jest pierwotne.

Wspomniana dynamika ma swój początek i swoje osadzenie w chrzcie świętym, jako tym szczególnym momencie, w którym człowiek wchodzi w sferę działania Pana Boga. Dobroć działania człowieka ochrzczonego wyraża się we wszystkim, co jest konsekwencją chrztu. Konieczne jest więc, by miał on świadomość tego, co sakramentalnie dokonuje się w chrzcie świętym, a wyraża się w zaparciu się starego człowieka i przyjęciu mentalności człowieka nowego, kierującego się obietnicą i prawdą Ewangelii. Oczywiście przemiana człowieka i jego działania nie dokonuje się automatycznie, lecz jest wynikiem stałego odkrywania przez człowieka wierzącego mocy Boga i przyzwalania na to, by ta moc objawiała się w jego życiu.

Miarą czy kanonem wartości i dobroci działania człowieka, czyli jego dobrych czynów, nie będzie jakiś kodeks postępowania moralnego, lecz moc samego Boga, w szczególności moc Ducha Świętego. Ci, w których to się będzie dokonywać, będą świadkami (nosiicielami) mocy Boga i jego działania. Naturalnie, to nie zakłada żadnej sprzeczności z jakimkolwiek poprawnym kodeksem działania. Wskazuje natomiast na motyw działania inny niż tylko wypełnienie prawa. Dobroć takiego działania nie jest mierzona zgodnością z kodeksem poprawności, lecz jest świadectwem działania mocą Boga. Jezus formułuje to w Kazaniu na górze: „[...] aby ludzie widzieli wasze dobre czyny i chwalili Boga” (zob. Mt 5,13-16). Prawdą jest, że to kryterium jest trudne do uchwycenia i sklasyfikowania. Jego zasadność jednak jest zakorzeniona w tym, czym jest *martyria*, czyli świadczenie o mocy Boga aż do męczeńskiej śmierci, którą człowiek przeniknięty Duchem Jezusa Chrystusa przyjmuje w wierze. Można zaryzykować takie sformułowanie: miarą czy kryterium dobroci (słuszności, poprawności, właściwości) czynów nie będzie wówczas jakiś kodeks postępowania, lecz Duch Jezusa Chrystusa. Czyny uzyskują swoją dobroć nie dlatego, że odpowiadają określonemu kodeksowi postępowania, lecz dlatego, że są dokonane przez człowieka prowadzonego przez Ducha Jezusa Chrystusa. Są Jego dziełem w człowieku⁴⁴.

Potrzeba inicjacji

Nakreślona perspektywa działania i w ogóle koncepcja życia nie bierze się z samego człowieka; nie ma w człowieku swego źródła i zasadności i nie jest owocem tylko ludzkiej refleksji. Pochodzi ona od Boga i jest wyrazem Jego działania w człowieku. Zwyczajnym sposobem wprowadzenia człowieka w doświadczenie takiego życia jest katechumenat czy szeroko pojęta inicjacja chrześcijańska. To dzięki odpowiedniemu procesowi formacyjnemu, który wdraża człowieka w tajemnicę

⁴⁴ Naturalnie, to kryterium nie może być widziane jako jedyne, bez odniesienia do przyjętego kodeksu postępowania. Ono jest wewnętrznym impulsem Ducha Bożego w człowieku i jako takie będzie harmonizowało z każdym prawnym kodeksem postępowania.

Jezusa Ukrzyżowanego i Zmartwychwstałego, katechumen odkrywa potrzebę zerwania z mentalnością starego człowieka i wzrasta w gotowości zanurzenia się w tajemnicy paschalnej, by w chrzcie narodzić się jako nowy człowiek⁴⁵.

W perspektywę nowego życia może zacząć wchodzić człowiek, któremu we wspólnocie kościelnej, czyli we wspólnocie wiary, w jasny sposób i coraz głębiej zostaje objawiana bezwarunkowa miłość Boga jako Ojca. Wówczas powoli dostrzega on, że może pozwolić na wyjawienie prawdy o sobie, także tego, co w kategoriach świata jawi się jako negatywne i co okazało się jego życiowym fiaskiem. W szczególności otwiera się na prawdę o swoim błędnym przekonaniu, wynikającym z grzechu pierworodnego, że nie jest pierwszorzędnym panem swego życia.

Istotne jest, by katechumen w łonie wspólnoty wierzących doświadczył, że jako grzesznik (z tym wszystkim, co jest brakiem itp.) nie został odrzucony. Wręcz przeciwnie. Została mu dana szansa odkrycia nowego rozumienia życia. Został mu zaproponowany początek życia opartego na Kimś, kto go akceptuje bezwarunkowo. Będzie to prawda, że punktem wyjścia do jego związku z Chrystusem, przez którego i mocą którego będzie dokonywało się w nim dzieło Boga, nie tyle czy nie przede wszystkim są jego dobre czyny (realne czy wymaginowane), ile doświadczenie i uznanie grzeszności czy ogólnie braku, niemocy i niewystarczalności. Stopniowo też będzie odkrywał i rozumiał, że takie otwarcie się i stawanie w prawdzie to nie jest jego dzieło ani owoc jego wysiłków, lecz dzieło Boga w nim, umożliwiające przez wspólnotę, która jako łono go przyjęła i wprowadziła w znajomość Pana, który jest prawdziwym i *jedynym* działającym oraz Panem wszystkiego i od którego zależy życie człowieka. Katechumen winien (ma szansę) doświadczyć we wspólnocie, że chodzi konkretnie o jego życie i o życie jego braci i siostr jako członków Ciała Chrystusa. W ten sposób rozpoczyna się w nim nowa jakość życia⁴⁶.

Naturalnie, to przełożenie ciężaru życia na Pana (zob. np. Ps 37,5; por. Prz 3,5; Iz 26,12; 1 Tes 5,24 itp.) nie prowadzi do bezczynnego czekania na spełnienie się czegoś, lecz jest potęgującą się aktywnością, w której człowiek poddaje się Bogu, by On go przemieniał i czynił nowym. Pozna on przy tym też prawdę o sobie, która im będzie mniej efektywna z ludzkiego punktu widzenia, tym bardziej okaże się dobrym punktem zaczepienia dla działania mocy Boga (zob. Pwt 8,1-20; Ps 139 itp.). Jest to długi proces i jednocześnie pewnego rodzaju rewolucja. Dokonuje się bowiem całkowite i stałe przewartościowanie ludzkiego sposobu patrzenia

⁴⁵ Można przytaczać tutaj wiele tekstów biblijnych (np. J 3,3-12; Rz 6,3-11; Ga 6,15; Kol 2,11 n.; 3,10; por. 1 P 2,1 n.). Tertulian sformułował twierdzenie: *fiunt, non nascuntur christiani*, co w wolnym tłumaczeniu brzmi: chrześcijaninem nikt się nie rodzi, lecz nim się staje. Ten proces stawania się to jest nowe rodzenie się czy inaczej: rodzenie się do nowego/innego życia. Ten proces może być dłuższy lub krótszy, winien jednak doprowadzać przynajmniej do początkowego doświadczenia działania Boga w człowieku – katechumenie.

⁴⁶ Zob. np. opracowania: Z. KIERNIKOWSKI. *Droga ku zanurzeniu*. Legnica 2016; *Droga przemiany i radości*. Legnica – Kraków 2016; *Co się stało w drodze...* Kraków 2017.

i oceniania. Sami z siebie bowiem nie zawsze chcemy wszystko widzieć. Tym bardziej cenne jest doświadczenie, że światło i moc Pana dokonują w naszym życiu tego, co nie jest w mocy człowieka.

Dzięki takiemu doświadczeniu człowiek zostaje wyprowadzany z mentalności legalistycznej i „kupczącej”, a jest wprowadzany w poznanie łaski i darmości. Jest uwalniany z „niewoli” samego siebie. W szczególności otwiera się na wolność od dominacji swojego przekonania o własnej dobroci, o jedynej słuszności własnych racji itp. Jest wyzwany od niepoprawnej zależności od innych, często opartej na konieczności zasługi, co zazwyczaj człowiek ma wpajane od dzieciństwa: „jeśli będziesz (trochę) dobry, to Pan Bóg (lub: mama, tata) będzie cię kochać”. Takie błędne ustawienia życiowe są zazwyczaj potwierdzane przez „struktury”, w których żyjemy. Człowiek sam w sobie nie ma mocy, by z tego wiru zależności wyjść. Potrzebuje nowego narodzenia i odkrycia nowych relacji dzięki oparciu o dzieło Boga dostępne przez Ewangelię i sakramenty. Aby w pełni z tego dzieła skorzystać, potrzebne jest wdrożenie, inicjacja.

Jak bardzo potrzebne jest nam dzisiaj w Kościele zatroszczenie się o właściwe dowartościowanie i prowadzenie inicjacji chrześcijańskiej!

L'OPERARE DELL'UOMO E L'OPERA DI DIO (GV 6,26-29)

S o m m a r i o

Nell'articolo viene analizzato un frammento del dialogo dei Giudei con Gesù (Gv 6,26-29). L'esame di questo brano viene fatto tenendo conto del contesto degli avvenimenti descritti all'inizio del capitolo sesto del vangelo di Giovanni, cioè della moltiplicazione dei pani e della traversata del mare che precedono direttamente il dialogo (Gv 6,3-15 e 6,16-21). Il nodo centrale della ricerca consiste nella questione del rapporto tra l'imperativo imposto da Gesù agli uomini, suoi interlocutori, riguardo al “cibo che non perisce” e una specie di annuncio fatto da Gesù stesso, cioè che è proprio Lui che avrebbe dato questo cibo come dono del Figlio dell'Uomo. Sorge, quindi, la questione della relazione tra l'operare dell'uomo richiesto da Gesù e il dono di Dio promesso pure da Lui. L'argomento di questa relazione tra l'operare dell'uomo e l'opera di Dio si presenta in modo più acuto nel seguente passo del dialogo. Gli interlocutori di Gesù gli pongono la domanda circa la modalità di compimento delle opere di Dio. Gesù invece non dà loro una risposta adeguata alla domanda posta, ma piuttosto pronuncia una autorevole dichiarazione riguardante la vera opera di Dio che è la fede degli uomini. Nel corso della ricerca vengono esaminate le questioni circa il ruolo e il significato dell'imperativo: *evrga,zesqe* e la promessa del dono da parte del Figlio dell'Uomo: *ὕμῃν δω,sei* (6,27). Per rendere più evidente questa relazione dell'imperativo con la promessa dell'opera di Dio vengono esaminati anche alcuni casi che presentano un simile problema, ad es. Dt 10,16 e 30,6. Alla fine si pone la questione di come venga realizzata questa opera di Dio, cioè la fede. Questo “compito”, ma in realtà

il compimento della promessa divina, non può essere ridotto allo sforzo umano. L'azione pastorale non può fermarsi alla constatazione o all'imperativo: l'uomo deve credere. Una tale concezione facilmente sfocia in una specie di moralismo caratteristico del neo pelagianismo. Occorre, quindi, intraprendere una seria formazione dell'iniziazione cristiana di tipo catecumenale.

Słowa kluczowe: historia zbawienia, dzieło Boga, aktywność ludzka, duchowość, Ewangelia wg św. Jana, teologia Nowego Testamentu.

Key words: history of salvation, God's work, human activity, spirituality, the Gospel according to St. John.